Śpiący biały orzeł...

Książeczki ludowe. Tom. 521.

Śpiący biały orzeł

czyli

Proroctwo starego pustelnika z gór Karpackich.

W dodatku inne ważne proroctwa o naszej kochanej Ojczyźnie Polsce, szczególniej trzy przepowiednie Ojca ś. oraz wiele innych.



Wydanie nowe, poprawione.

Cieszyn.

Nakładem księgarni Edwarda Feitzingera.

1906

Śpiący biały orzeł

czyli

Proroctwo starego pustelnika z gór Karpackich.

W dodatku inne ważne proroctwa o naszej kochanej Ojczyźnie Polsce, szczególniej trzy przepowiednie Ojca ś. oraz wiele innych.



Wydanie nowe, poprawne.

Cieszyn.
Nakładem księgarni Edwarda Feitzingera.
1906.

Ducha nie gaście; proroctw nie lekceważcie.

Słowa ś. Pawła.

Do łaskawego czytelnika.

Nie ma podobno człowieka na ziemi, coby nie chciał odgadnąć przyszłości. Chęć ta jest niejako ludziom wrodzoną. Zważyć jednakże trzeba, że Bóg w swych nieodgadnionych a mądrych wyrokach zakrył przyszłość przed naszemi oczyma. Czasem tylko wybrane osoby odbierają dar prorokowania, atoli proroctwa te i przepowiednie nie są wyraźne i jasne, ale zwykle zawsze tajemnicze i obrazowe. Dlatego nie należy dawać wiary pierwszym lepszym przepowiedniom, choćby nawet drukowane były.

Wydałem już kilka książeczek z przepowiedniami, atoli mogę sumiennie poświadczyć, że czerpałem tylko z wiarogodnych źródeł, a nadewszystko starałem się usilnie nic takiego nie podawać, coby się sprzeciwiało zasadom religii katolickiej. Chodziło mi głównie o to, aby z serc polskich wypędzić smutek i zwątpienie, aby obudzić nadzieję w prawych polskich duszach i zawezwać do gorliwej pracy nad pozyskaniem szczęśliwszej przyszłości. Skończy się ucisk Kościoła ś. i Ojczyzny, atoli nie powinniśmy zakładać rąk bezczynnie, lecz i z naszej strony grzywnę zasługi położyć na ofiarę Panu. Zatem nie dla dogodzenia grzesznej ciekawości, ale dla utwierdzenia wiary i nadziei zbieram i wydaję różne przepowiednie.

Tak i obecnie podaję wam, mili czytelnicy, nową książeczkę. Znaczna część tych przepowiedni była już przed kilku laty ogłoszona drukiem, atoli rząd zabrał to dziełko, a mnie ukarał więzieniem. Wydaję na nowo, atoli opuszczam te miejsca, które zostały przez sąd za karygodne. Dla tej przyczyny nie są te przepowiednie tak wyraźne, jak byście sobie życzyli, atoli nie moja w tem wina, przecież nie będziecie żądali, abym znowu się z kozą zapoznał. *J. Ch.*

Kilka słów do nowego wydania!

Książeczkę niniejszą przyjęto wszędzie z takim zapałem, jakim inne dziełko bodaj może się poszczycić. Zasługuje ona też rzeczywiście na to, aby ją czytano i rozpowszechniano jak najliczniej, albowiem podaje nam „pokarm narodowy“, którego tak bardzo wszystkim potrzeba. Spowodowany powodzeniami puszczam więc w świat to nowe, poprawione i pomnożone wydanie z prośbą o łaskawe uznanie moich dobrych chęci, które niestety także przy tem wydaniu ograniczyć byłem zmuszony. Da Bóg, przyjdzie czas, kiedy tego czynić nie będzie potrzeba!

Cieszyn w marcu 1906.

Wydawca.

Śpiący Biały Orzeł
czyli
proroctwo starego pustelnika z gór Karpackich.

I.

Wysoko i dumnie wspinają się ku niebiosom potężne góry Karpackie, ciągnące się długim łańcuchem między Polską a Węgrami. Prześliczne to góry, a drogie każdemu sercu polskiemu i słowiańskiemu, bo na górach piękniej i milej aniżeli w dolinach, a co główna na okół gór Karpackich dochował się najczyściej pierwastek słowiański narodowy. Trzy główne ludy słowiańskie: Polacy, Czesi i Rusini zamieszkują Karpaty, ztąd słusznie nazwał je Mickiewicz odwieczną twierdzą słowiaństwa, tj. że góry Karpackie stanowią dzielną obronę żywiołu słowiańskiego i że tu lud słowiański dochował wiernie wiary i języka, najdroższych skarbów, jakie nam nasi ojcowie w puściźnie przekazali.

Cudne są Karpaty.*) Ich dumne czoła wysoko w górę strzelają, i nie dziw, że tam pięknie, wszakżeż tam bliżej nieba, a ku niebu przecież, do Boga dusza nasza, niby igiełka magnesowa na północ, wiecznie się zwraca, gdyż nic słuszniejszego nad to, co powiedział nasz wiekopomny poeta polski Woronicz:

---

*) Polecamy w tymże nakładzie wyszłe dziełko: Nasze góry. Malownicze opisanie Karpat i Tatr oraz ich mieszkańców. Cena 80 h.

„Nie ma prawego szczęścia na ziemi dla człeka,
Bo on wyższy jestestwem od wieka do wieka,
Morze uciech wypiwszy jeszcze głodnym będzie,
Póki z Tobą, o Stwórco, na tronie nie siędzie."

W górach jesteś bliżej niebos, gdzie się wznosi tron Wiekuistego Boga, ztąd też tam tak pięknie, tak miło, tak błogo każdemu, kto w swej duszy nie zatarł piętna wyższego nieziemskiego. W dolinach ludzie zmienili nie do poznania naturę czyli przyrodę — w górach jest ona prawie niezmieniona, jest do większej części taką jaką wyszła pierwotnie z rąk Stwórcy, i dla tego nie dziw, że tam tak rozkosznie, że tam rwie się duch i serce człowieka do Boga. Kto opisze czyste, zdrowe powietrze górskie i przecudne widoki, jakie się oku wędrowca z szczytów gór otwierają? Język ludzki nie ma na to wyrazów, aby godnie opisać wspaniałość, grozę, wielkość i piękność gór, które mimowoli umysł nasz od ziemi ku niebieskiej ojczyźnie zwracają.

Wszystkie góry na kuli ziemskiej są piękne. Alpy szwajcarskie słyną na świat cały, tak że o kilka set mil spieszą wędrowcy, aby je podziwiać; wspaniałe są Pireneje, między Francyą a Hiszpanią; góry skandynawskie na półwyspie szwedzkim, i Bałkany w Turcyi, i kaukazkie między morzem Czarnem a Kaspiskiem mają swe powaby, jednakże nad wszystkie góry całego świata przekładam Karpaty. Czemu? bo to nasze ojczyste góry, góry polskie, góry słowiańskie.

Otóż w tych Karpatach niebotycznych jest dziwna zaiste i szczególna góra — góra że tak powiem nad górami, bo obdarzona własnością taką, że zwykły śmiertelny człowiek nie osiągnie jej szczytu, choćby przez długie lata darł się na

jej wierzchołek. Czy ta góra znajduje się w Małych Karpatach, czy w Beskidach, Tatrach albo w Bieszczadach, tego nie wiem, dość że jest w Karpatach. Gdybyś jednakże był tak szczęśliwym, czytelniku, i po niezmiernych trudach i wysileniach stanął na szczycie tej cudownej a tajemniczej góry, o! wtedy za te trudy byłbyś tysiąckrotnie wynagrodzony, gdyż na tej górze ujrzałbyś naszego ukochanego Orła Białego, jak śpi na drzewie wysokiem, a z szczytu tego widziałbyś całą Polskę, tę Polskę, ukochaną Ojczyznę naszą, której miłość, jak śpiewa piewca, jest świętą i dla której więzy i cierpienia są miłe, a nawet słodko jest w jej obronie życie położyć.

Ta Polska rozściela się ztamtąd zdumionemu oku w całym swym blasku i wspaniałości. Wystaw sobie ziemię polską w najpiękniejszej wiośnie, umajoną w zieleń i kwiaty, niby po deszczu obfitym, oświeconą łagodnemi złotego słońca promieniami. A cała ziemia, jej pola i lasy, wsi i miasta, wzgórza i doliny, łąki i wody tak blisko ciebie, że zdaje się, potrzeba jeno ręką ściągnąć, aby dotknąć się każdego przedmiotu. Wszystko zaś oblane jakimś urokiem, jakąś niebiańską aureolą, jakiemś światłem nadziemskiem, podobnem do owego blasku, który głowy świętych otacza. To też lata i wieki mógłbyś spoglądać na ten widok, a nie uczułbyś znużenia. Jest też i na co patrzeć. Tuż niedaleko rozłożył się nad Wisłą u stóp Karpat nasz starosławny Kraków. Królewskie to miasto, choć dziś kirem żałoby przystrojone. Wspaniałe wieżyce świątyń ku niebu się wznoszą, a jedna z nich strojna koroną, na znak, że to była królów siedziba, a dziś ich mogiła. Jakiś dźwięk

poważny w powietrzu się rozlega, to dzwon Zygmunt srebrnemi dźwiękami odzywa się do serc polskich. W katedrze na Wawelu śpią królowie nasi po życiu pełnem sławy i burz. Wtem nagle wzrok twój ulatuje daleko w żyzne równiny, gdzie starożytne Gniezno rozsiadło. Tu biały orzeł się gnieździł, tu rozwinął swe skrzydła do lotu, przebiegając granice Polski od morza do morza. Tu światło Wiary św. naprzód zabłysło, tu na cześć Boga wzniesiona wspaniała katedra, dziś jeszcze stojąca, olbrzymi świadek minionej chwały. A otóż niedaleko nad Wartą Poznań się wznosi — ów Poznań, w którym trzej Bracia Słowiańscy się poznawszy, mir wieczyty zawiązali. Zapomniały dzieci o ojców przysiędze, zapomniały o bratniej miłości, owszem zaczęły żyć z sobą w niezgodzie, to też upadły, ale powstaną, gdy ojców odnowią przymierze. Nad jeziorem Gopłem płacze Kruświca, która przed lat tysiącem widziała upadek Popiela i tryumf zacnego kmiecia Piasta.

Na Mazowszu masz smętną, lecz piękną Warszawę, miasto wspaniałe, kochające Polskę, choć srodze od wroga udręczone. Otóż i bujne rozległe stepy Ukrainy, potem żyzne łany Podola i Wołynia, a następnie puszcze litewskie, pełne krasy, poważnie szumiące snać nad niedolą, jaka nas gniecie. Za Litwą leży Żmudź święta, przypierająca do morza; ku zachodowi zaś kraina pomorska z sławnemi grodami Gdańskiem, Chełmnem i Toruniem. I ślązka kraina, owa staropolska, choć pięć wieków od spólnego pnia odłączona, z tej góry przedstawia się twemu oku ściśle z Polską złączona, jakoby zapowiedź, że to kiedyś nastąpi. Wzrok twój mógłby pobujać

daleko za Polski granice, bo i czeska, morawska, słowacka i ruska kraina mile się ku tobie uśmiechają, a Czech stolica stuwieżata Praga brzmi hymnami wesela, hymnami radości.

II.

W tych górach Karpackich żył przed kilkudziesięciu laty stary pustelnik, znany góralom pod imieniem Ludomira. Był to szczególny człowiek. Może liczył 100 a może i więcej lat, jednak był zdrów i krzepki. Zimą i latem chodził w habicie z kapturem na podobieństwo zakonnego ubrania. Siwa broda spadała na piersi. Na twarzy widne były blizny, jakby od cięcia szabli. Oczy czarne błyszczały młodzieńczym zapałem.

Ludomir świadczył góralom wiele dobrodziejstw, gdyż niósł im pomoc lekarską, dawał zbawienne rady, a nawet choć sam był biedny, wspierał ich groszem. Czcili go też mieszkańcy Karpat jako wyższą istotę, ale zarazem wielce się go obawiali. I nie dziw, gdy czasem późno wieczorem wśród wichru i deszczu szedł Ludomir spokojnie pewnym krokiem po skałach, łatwo go było można raczej za jakie widmo, niż za człowieka uważać. Czynił on wrażenie istoty z innego świata.

Ludomir kochał górali, ale widocznie stronił od ludzi. Chodził często do okolicznych kościołów na nabożeństwo, przystępował pobożnie do Sakramentów świętych, atoli zresztą żył w górach niedostępnych. Bywało, że się gdzieś podział i dopiero czasem za miesiąc lub więcej znowu się zjawiał. Na zimę zwykle szedł w doliny

z koszturem w ręku, widać że mu w górach było za zimno.

Pustelnik ten w czasach swojej młodości służył wojskowo. Walczył za Polskę pod Kościuszką, potem we francuzkich szeregach, raz ostatni brał jeszcze udział w powstaniu warszawskiem 1830 r. Przelał wiele krwi za Ojczyznę, a ciało jego było pokryte licznemi ranami. Moskale zapędzili go na Sybir daleki, a zapoznał się też dobrze z austryackiemi i pruskiemi więzieniami. Wszystko zniósł mężnie i cierpliwie, boć to były cierpienia za Ojczyznę, za Polskę ukochaną, którą po Bogu miłował najwięcej.

Jedynem marzeniem Ludomira było, aby mógł zobaczyć Polskę wolną i szczęśliwą, a jak niegdyś Grek Odyseusz*) chciał umrzeć, gdyby tylko choć raz mógł ujrzeć zdala dym ojczystej strzechy, tak i Ludomir za jednę chwilę życia w wolnej Ojczyźnie, chętnie byłby poniósł śmierć najokropniejszą.

Długie lata spędził Ludomir w górach Karpackich, wywierając wpływ cichy, ale zbawienny, na górali, a nawet i dali mieszkających. Nakoniec uczuł zbliżający się kres życia. „Mam umierać,“ pomyślał sobie, „a Polski wolnej nie zobaczę?“ Zasmucił się starzec, wnet atoli uklęknął i tak

*) Odyseusz czyli Ulises żył około r. 1200 przed Chrystusem. Był on królem wyspy Itaki. Brał udział w wojnie trojańskiej a potem 10 lat błąkał się po krajach i morzach, tęskniąc za Ojczyzną i domem, gdzie pozostawił żonę i syna. Bogini Kalipso, niewypowiedzianie piękna, chciała go obdarzyć nieśmiertelnością i być jego żoną, atoli Odyseusz za to wszystko chciał choć raz tylko ujrzeć dym ojczystej strzechy. O jaka to myśl piękna, głęboka, wspaniała, wzniosła! Przygody Odyseusza opisał przecudnie wielki poeta Homer, może największy poeta, jakiego kiedykolwiek ziemia widziała.

się modlić zaczął: „Boże Wiekuisty, w Trójcy ś. Jedyny, Królu nieba i ziemi, Ojcze naszego narodu, oto ja niegodny sługa Twój błagam Cię zawdy o wielką łaskę, abym mógł umierać w wolnej Polsce. Proszę Cię i teraz o tę łaskę, Boże mój, lecz nie moja, ale Twoja wola niech się stanie. Usłysz Panie, moję prośbę, jaką zasyłam za moję Ojczyznę, skróć jej cierpienia, gdyż cierpi wiele, ach bardzo wiele. Niechże zawita dla nas dzień swobody, niech biały Orzeł roztoczy swe śnieżne skrzydła nad Polską, niech przytuli do siebie swe dzieci. Boże i Panie mój! Tyś Mojżesza przed śmiercią zaprowadził na górę wysoką i ukazał mu ziemię obiecaną. Obym i ja mógł dostąpić tej łaski, abym mógł choć z daleka ujrzeć Ojczyznę moją wolną, kiedy w niej żyć nie mogę. O dobry Boże, usłysz moje pokorne wołanie, i pociesz niegodnego sługę Twego. Amen."

Następnie klęknął przed wizerunkim Matki Boskiej Częstochowskiej, tak się modląc:

„O Królowo Polski, Litwy i Rusi — Bogarodzico Dziewico Maryo! Pani Nieba i ziemi, — oto my, dzieci nieszczęśliwej Ojczyzny, wyciągamy ku Tobie rece — okute niewolniczemi kajdany, — i błagamy miłosierdzia Twojego. — Przyczyń się o Matko nasza do Zbawiciela naszego Jezusa — aby On łaską Swoją świętą wskrzesił na ojczystej ziemi wiarę, pobożność i cnotę dawnych przodków naszych — by podniósł na ziemi naszej miłość i zgodę bratnią — bo bez tego zginiemy. — O Matko nasza jaśniejąca cudami w świętym Częstochowskim obrazie — nie opuszczaj nas! — Zmiłuj sie nad nami! Wróć nam Ojczyznę, wróć nam wolność. — Trudno żyć bez Ojczyzny!

trudno w niewoli oddychać. O Matko Najświętsza! daj nam przy opiece Twojej i łasce Syna Twojego żyć pobożnie i cnotliwie, ażebyśmy mogli doczekać wybawienia Ojczyzny naszej, która ma być słupem mocnym, wspierającym Kościół święty i Wiarę naszą — a dusze nasze, byśmy mogli zbawić w wieczności. Amen.

III.

Modlitwa ta dziwnie ukrzepiła pustelnika. Jakaś miła, niewysłowiona nadzieja wstąpiła w jego zbolałe serce, zdawało mu się bowiem, że prośbę jego zanieśli anieli przed tron Wszechmocnego, a prośba ta została wysłuchaną. Zapadł następnie w sen głęboki. Posłuchajmy teraz własnych słów pustelnika, jak kilku góralom opowiadał swoje dziwne widzenia.

„Usnąłem — i zdawało mi się, żem bardzo chory. Niezmierne boleści trapiły mą duszę i ciało. Ciężko mi było i smutno. Chciałem powstać, ale oto potrójny łańcuch przykuł mnie do łoża boleści. Zgorzkniało mi życie.

A oto przystąpił do mnie białopióry anioł i trącając mnie lekko mówi: „Wstań a chodź.“

Chciałem powstać, ale nie mogłem, gdyż potrójny łańcuch ściskał me członki, a nie miałem siły, aby go rozerwać.

Białopióry anioł rzecze raz wtóry łagodnym głosem: „Wstań a chodź.“ Choć sądziłem, że nie mam tyle siły, aby się poruszyć, przecież zebrawszy całą potęgę mej woli, uczyniłem wysiłek, trząsnąłem, a oto kajdany zabrzękły i głuchy dźwięk wydały — i zdało mi się, że pękło jedno ogniwo. Powstać nie mogłem.

Zasmucił się białopióry anioł. Wzniósł prawicę, w której trzymał palmę i jakoby krzyż uczynił w powietrzu, a wnet dziwne snuć się zaczęły widziadła przed zdumionym mym wzrokiem. Oto widziałem, jakoby ołtarz wielki, ale bez krzyża, a naokół ciała pobitych i pomordowanych straszliwie. I znowu zdawało mu się, że to jest olbrzymia mogiła, a od krwi aż czerwone światło naokół błyszczało. Stosy kości sterczało wysoko, jak potężne góry.

Wtem chrzęst głuchy doleciał mych uszu; spojrzę w tę stronę, skąd dolatywał ten szmer dziki. Struchlałem. Zimny pot oblewać mnie począł. Straszliwe postacie szły ku mnie. Były to kościotrupy w czarnych płaszczach. Szły poważnie, milcząco, tylko chrzęst ich kości dźwięczał głucho i przeraźliwie. Szły ku mnie prosto, zdawało mi się, że patrzą na mnie srogo, choć nie miały oczu.

Rzecze anioł białopióry: „Toć są pomordowani rodacy twoi za Wiarę i Ojczyznę, którzy nie prędzej doskonałe szczęście osiągną, dopóki Ojczyzna twoja nie osiągnie wolności. Jeżeli oni nie dźwigną cię z łoża boleści, wtedy nie wiem, coby cię dźwignęło — o wtedy ci biada, stokrotnie biada.“

A umarli szli tymczasem powoli i zbliżali się coraz więcej do mnie. Wtedy wytężyłem wszystką siłę moję i szarpnąłem kajdanami, a oto pęknął łańcuch potrójny i choć byłem mocno osłabiony, powstałem.

I zrobiło się jasno w mej duszy i jasno na świecie. Owe czarne mary zniknęły, tak samo stosy kości i pobitych. Wszędzie było pełno kwiatów, ptaszęta nuciły wesoło, słońce mile

świeciło. I było słodko i błogo mej duszy — zdawało mi się, że płynę wysoko, wysoko ku niebu — do Boga.

IV.

Wtem białopióry anioł zwróci się ku mnie i rzecze: „Kres twego życia się zbliża. Żyłeś poczciwie, walczyłeś za twą Ojczyznę, cierpiałeś wiele, to też Bóg dobry udziela ci tej łaski, że zobaczysz twą ziemię ojczystą wolną, jak niegdyś Mojżesz ziemię obiecaną. Chodź za mną, ale zbierz wszystkie siły, bo droga przykra i niebezpieczna, ale też za to zobaczysz cuda, jakich oczy twoje nie widziały.“

I zaczął się pochód. Droga była rzeczywiście przykra. Było ciemno na Bożym świecie, raz po raz tylko błysła gwiazdka i zniknęła. Wędrowcy stanęli u stóp potężnej góry, która niby ściana prostopadle sterczała. Trzeba się było piąć w górę z wysileniem wielkiem. Jeden krok fałszywy, a było można runąć w przepaść i życie utracić.

Nie dość przykrej drogi; jeszcze i burza wściekła zawyła, wyrywając potężne drzewa z korzeniami. Pioruny grzmiały tak potężnie, iż góra drżała w swych posadach. Biedny pustelnik jużby się chciał był cofnąć, tak był przerażony, szedł jednakże śmiało, gdyż i cofnąć się było za późno. Przeszkody były tak wielkie, iż rzeczywiście trzeba było nadludzkiej siły, aby te zapory przełamać. Nie dziw, że podróż była uciążliwa, wszak to była droga na szczyt góry, zkąd było można zobaczyć Polskę wolną i szczęśliwą.

Białopióry przewodnik usuwał wszelkie przeszkody, a choć było ciemno, to światło z niego

bijące rozświecało ciemności. Nakoniec po nieopisanych trudach stanęli u szczytu. Co tu pustelnik ujrzał, pióro ludzkie nie opisze. Widział tedy naprzód drzewo wspaniałe, tylko że bez liści i kwiecia, a na nim spał Biały Orzeł, ten ptak nasz ojczysty. Ludomir zadrżał, dreszcz przebiegł po jego ciele, tak był wzruszony. Coś miłego, błogiego, niewypowiedzianego obudzał widok śpiącego Orła Białego. Biedny ptak, potrójnym łańcuchem spętany, nie mógł pobujać nad Polską, i dla tego smutek w Polsce i niewola.

Anioł białopióry przystąpił do Ludomira i rzekł: „Toć jest ów Orzeł Biały, znak waszego narodu. Już kilka razy zrywał się do lotu i kruszył pęta go wiążące, a wtedy w twojej Ojczyźnie krew się lała obficie. Lecz przybywają tu zawsze trzy inne orły. Te białego dotąd zawsze przemogły. Spojrzyj teraz uważnie, a zrozumiesz przyszłość. Oto ku obronie orła stoi rycerz potężny, dawny husarz pancerny, z kopią w ręku i ze skrzydłami orlemi na ramionach. Burzliwy był żywot tego rycerza. W stu bitwach zwalczał wrogi, stawał chętnie w obronie krzyża, ale w końcu zgrzeszył wielce, a mianowicie grzech jego największy, że nie ukochał młodszego brata. Widzisz go tam za rycerzem w kmiecej sukmanie. Patrz jakie silne jego barki — i nie dziw, gdyż na tych barkach trzeba dźwignąć całą Polskę. I odjęta została moc dawna rycerzowi, a oddaną będzie kiedyś temu młodszemu bratu, który jak Piast przed lat tysiącem, przyniesie Polsce wolność i szczęście. Rycerz nie chciał uznać swej słabości, nie chciał też uznaç kmiecia za brata, ztąd nie miał orzeł skutecznej pomocy. Gdy ścisłe nastąpi przymierze między husarzem a

kmieciem, gdy zobie podadzą bratnie dłonie, wtedy orzeł będzie mógł swobodnie wzlecieć. Jeszcze dwa razy będzie orzeł rozwijał skrzydła do lotu, lecz za każdym razem pokonany będzie, za trzecim jednak razem zwycięży, gdyż jeden z tych trzech czarnych orłów stanie po stronie białego. Teraz patrz na dół.“

I spojrzał pustelnik i ujrzał całą ukochaną Polskę, ale już nie była okryta kirem żałoby. Słońce właśnie wschodziło, oświecając mile ziemię złocistemi promieniami. Polska już była wolną. W kościołach odprawiały się nabożeństwa na podziękowanie Bogu za odzyskaną wolność. I spoglądał pustelnik po wolnej Polsce, a niewysłowione uczucie, przedsmak niebiańskiego wesela, pierś jego rozpierało. Biały orzeł unosił się wesoło nad wolną Polską, a owo drzewo wysokie zieleniło się ślicznem kwieciem i liściem.

Nie mógł oderwać oczu pustelnik od tego widoku i byłby patrzał nie wiem jak długo, atoli trącił go białopióry przewodnik, znak dając, że czas wrócić na ziemię — jakoż puścili się z powrotem na dół — a gdy się zaczęli spuszczać, Ludomir się obudził.

V.

Pustelnik dość długo nie mógł zebrać swych myśli. Wciąż zdało mu się, że widzi owe dziwy, mianowicie orła białego na owej niedostępnej górze, a w uszach słyszy niebiańską muzykę. Tęskno się mu zrobiło na sercu, gdy sobie wspomniał na to błogie widzenie. „Widziałem Polskę wolną, jak Mojżesz ziemię obiecaną, to i pocóż mi żyć dłużej na ziemi,“ pomyślał sobie.

Dlatego zawezwał do siebie kapłana, aby go tenże przygotował na drogę wieczności.

Gdy już stary wiarus pojednał się z Bogiem, wtedy spokojnie oczekiwał ostatniej chwili. Wprzód jednak zawołał kilkunastu górali, którym opowiedział swoje widzenie, a potem tak zaczął prorokować uroczystym głosem: „Dzieci moje! Doznałem wielkiej łaski, że widziałem Polskę wolną, jaka kiedyś będzie. Widzę ja jasno przyszłość, jakoby na dłoni. O Polsko moja ukochana, Ojczyzno święta, jeszcze wielkie cierpienia zwalą się na ciebie. Dwa najdroższe klejnoty: wiarę i język będą ci chcieli wydrzeć wrogowie. Prześladowanie będzie nie do opisania. Panów i księży popędzą w dalekie zimne kraje. Lecz gdy już złe kres największy osiągnie, gdy już siekiera zagłady do korzenia pnia ojczystego przyłożoną będzie, wtedy okaże się nad naszym narodem miłosierdzie Boże. Kiedy na wschodzie rozpoczną się wielkie wojny, wtedy znak będzie, że zbliża się kres niedoli naszego narodu. Popłyną krwi strumienie, ale Polska będzie wolną. Potrzeba jednakże, aby te ludy słowiańskie, które naokół gór Karpackich mieszkają, podały sobie bratnią rękę, a nastąpi mir błogi w Polsce i w całej Słowiańszczyźnie.

A teraz żegnam cię, ojczysta ziemio przodków moich, która mnie tyle lat swym chlebem żywiłaś, żegnam was ukochane góry Karpackie, żegnam cię ludu poczciwy, gdyż ostatnia chwila mego życia się zbliża. Idę tam wysoko do ojców moich, ale zaprawdę mówię wam, że spełnią się wieszcze słowa, a Polska powstanie wielka, potężna, niepodległa, wolna, szczęśliwa . . . . .“

Tu przestał starzec mówić, gdyż właśnie śmierć przecięła pasmo jego żywota, a czysta dusza uleciała do niebios.

Kilkadziesiąt lat minęło od zgonu owego pustelnika w górach Karpackich, a teraz oto jego prorocze słowa i widzenia iścić się zaczynają. Była już wielka wojna wschodnia, wiara katolicka i język polski doznają wielkiego ucisku, a więc czas zmiłowania niedaleki. Potrzeba jednakże, aby słowiańskie ludy, z jednego pnia pochodzące, połączyły się w jedno — aby Słowianie pokochali się jak bracia. Szczególnie Polacy, Czesi i Rusini powinni się starać o jak najściślejsze połączenie. Każdy prawy Polak, Czech i Rusin powinien wszech sił dokładać, aby te trzy słowiańskie narody ścisłe z sobą zawarłe przymierze.

Ten husarz pancerny na owej górze oznacza szlachtę, która dawniej w Polsce miała główne znaczenie, a ów kmieć oznacza przyszłego Piasta, tj. lud polski. Rycerz już nie ma dawnej siły, tylko w połączeniu z młodszym bratem kmieciem może nieść skuteczną pomoc białemu ptakowi. Myśl tę wyraził prześlicznie polski poeta Z. Krasiński:

„Jeden tylko, jeden cud
Z szlachtą polską polski lud.“

Bądźmy przygotowani, gdyż nie wiemy dnia ani godziny, kiedy nadejdzie dzien zmiłowania Bożego. Czyńmy, co w naszej mocy, a będzie co być może. Bóg mógł nas stworzyć bez nas, ale nie może nas zbawić bez nas. Starajmy się tedy o dobrobyt, a więcej jeszcze o wzrost oświaty narodowej, o rozpowszechnienie znajomości dziejów ojczystych — a spełnią się serdeczne życzenia nasze.

Proroctwo św. Jana Kapistrana.

1. Król płaczący umrze.
2. Wzgardzony powstanie i sił nabędzie.
3. Niewiasta płakać będzie.
4. Panowie w krwi brodzić będą.
5. Krwawa wojna 16 dni trwać będzie.
6. Upał słoneczny będzie tak silny, że ludzie padać będą jak muchy.
7. Dwaj wodzowie przybędą niespodzianie i zwycięztwo odniosą.
8. Znaki na niebie przez trzy dni będą widziane, które sprowadzą straszliwe grzmoty, trzęsienie ziemi i niektórych miast zapadnięcie.
9. Dnia 20. listopada połowa ludzi zginie.
10. Król polski w Polsce panować będzie.

Uwaga. Ś. Jan Kapistran jest patronem Królestwa Polskiego. Powyższe proroctwo podaję z rękopisu, atoli nie mam pewności czy jest rzeczywiście przez ś. Jana Kapistrana ułożone.

Czy będzie Polska, i co czynić, aby ją osiągnąć?

„Nie jest Polakiem ten, kto nie wierzy w wskrzeszenie Polski.“

Tak powiedział pewien sławny i znakomity Polak, a przecież iluż to jest takich, którzy noszą piękne imię Polaka, a jednak w szczęśliwszą przyszłość Polski nie wierzą? Wynika to głównie z głupstwa, z ciemnoty, z nieoświecenia. Jakżesz ma ślepy sądzić o kolorach, a jakżesz ma ciemny człowiek wydawać zdanie o takiej ważnej sprawie, jaką jest odrodzenie Polski? Wszakżeż czytamy

w Piśmie ś., że choćbyśmy głupiego człowieka stęporami na miazgę zbili, przecież głupstwa jego nie zniszczymy. To też kochani czytelnicy, starajcie się o jak największe oświecenie w sprawach ojczystych, poznawajcie przedewszystkiem po sprawach religijnych dzieje naszej przeszłości czyli historyą polską. To świętym obowiązkiem każdego Polaka. Masz kiedy wolną chwilę, weź polską historyą do ręki, czytaj sobie o naszych sławnych praojcach — o owym Piaście w Kruświcy, który z kmiecia królem polskim został obrany, — o Mieczysławie i Dąbrówce, którzy chrześciaństwo w Polsce zaprowadzili — o Bolesławie Wielkim, co to szczerbcem bronił Polski a szeroko i daleko rozszerzył sławę imienia polskiego, o Kazimierzu Wielkim, co kochał kmieci i nadał mądre prawa, — o dobrej królowej Jadwidze, za której sprawą Litwa przyjęła wiarę katolicką, — o królach Zygmuntach, za których czasów było bardzo dobrze w Polsce, a i chłopu nawet nie śniło się o takiej biedzie, jaką dziś nas trapi ; — o Stefanie Batorym, który bił Moskwę na potęgę, w czem i Władysław IV. był gracz nielada ; — dzielnym Kordeckim, który obronił Częstochowę ; — o Sobieskim, co Turków pobił i Wiedeń oswobodził; — a potem o Puławskim, o Kościuszce, o konstytucyi 3. maja, o powstaniu 29. listopada 1830 r. itd.

Skoro Bracie Wiarusie poznasz dokładnie dzieje naszej Ojczyzny, to rozświeci ci się w sercu i duszy, a nietylko dawna przeszłość, ale nawet przyszłość Polski światłością ci taką zajaśnieje, iż ją pojmiesz i zrozumiesz !

Czy będzie Polska ? — Mój Boże ! źle jeszcze z nami, że jest wielu takich między nami, którzy o tem wątpią. Polska będzie z pewnością, tylko

chwila jej odrodzenia jest zakrytą, bo to głównie zależy od nas, gdyż jak mógł nas Bóg stworzyć bez nas, tak nie może nas zbawić bez nas — tak i z Polską, bez naszego przyczynienia się Polska nie wstanie.

Wątpicie o przyszłości Polski, a cóż znaczą te różne proroctwa i przepowiednie, głoszące dobitnie, że będzie Polska, że powstanie w dawnej chwale? Czyż to bajki i brednie? Chcieliby to w was wmówić niektórzy przemądrzali ludzie, którzy sądzą, że nie wiem jaką mądrość okażą, jeżeli się naśmiewają z proroctw i przepowiedni o przyszłości Polski. Przecież to nie wielka sztuka, toć każdy pijak, a nawet dzieciak coś podobnego potrafi.

Jak to, więc przepowiednie i proroctwa o szczęśliwszej przyszłości naszego Narodu nie mają mieć żadnego znaczenia? Tak tylko ten może mówić, kto ich nie zna. Oto np. sędziwy Ojciec ś. Pius IX. kilka razy bardzo wyraźnie przepowiedział, że Polska powstanie. I tak 1848 r. przemówił Pius IX. w te słowa do Polaków:

„Módlić się będę za was wszystkich, będę błagał Boga, aby wasza pokuta się skończyła, abyście dostąpili miłosierdzia Bożego. Otrzymacie je, mam tego nadzieję, jeżeli w zgodzie i miłości postępować będziecie . . . . Miejcie nadzieję, przyjdzie dla was chwila . . . lecz powtarzam: kochajcie jedni drugich i bądźcie zgodni a zwyciężycie!“

Czy to nie prawdziwe złote słowa, które do Polaków wyrzekł Ojciec całego chrześciaństwa? Wszakżeż miłości i zgody nadewszystko nam potrzeba. Zdaje się, że te słowa wypowiedział Pius IX. do legionu polskiego, który utworzył Adam Mickiewicz w obronie Stolicy ś. Wtedy

papież błogosławił legionowi temu w kościele ś. Andrzeja, Apostoła Słowiańszczyzny. Może być że wtedy, a może i przy innej sposobności wypowiedział, dość na tem, że przytaczam te słowa z drukowanej książki.

Czyżby te prorocze słowa najwyższego Arcykapłana i Namiestnika Chrystusowego miały być napróżno? O nie — spełnią się one niezawodnie, od nas tylko zawisło, czy się spełnią prędzej lub później. Działajmy tylko podług rady Piusa IX: módlmy się, miejmy nadzieję, trzymajmy się silnie Wiary ojców, pracujmy wytrwale, kochajmy się, znośmy cierpliwie ucisk, zgodni bądźmy, a da Bóg doczekamy się spełnienia serdecznych życzeń naszych.

Drugi raz przepowiedział Pius IX. przyszłość Polski r. 1862. Ówczesny arcybiskup gnieźnieński i poznański X. Przyłuski udał się w podróż do Rzymu na uroczystość kanonizacyi Męczenników Japońskich. Poprzednio rząd rosyjski wszelkich sił dokładał, aby papieża nakłonić do nieprzyjaznego przeciw Polakom wystąpienia. Opowiadał o tem naszemu prymasowi Pius IX. mówiąc: „Nic przeciw Polsce nie uczynię, nie mogę zapomnieć, że jestem następcą obu Klemensów.“ Następnie przemówił do X. Prymasa Polski w te prorocze słowa:

„Ufajmy! gwiazda wolności, zaprawdę powiadam tobie, zaświeci jednocześnie dla Kościoła i Polski“! Proroctwo to jest bardzo ważne i stanowcze. Następca Piotra ś., wieszczym duchem natchniony, przepowiada Polsce wolność, gwiazdę wolności, która odpędzi ciemną noc niewoli, jaka nad Polską, niby całun pogrzebny, zawisła. Niewola! jakżeż to okropny, straszny, przerażający wyraz. Głód, mór, ogień, wojna

niczem są w porównaniu z niewolą bo są to klęski czasowe, a niewola trwa lata, nawet wieki. Wszakżeż przed niewolą sam Pan Bóg uciekał, głosi polskie przysłowie. Otóż Polska wtedy uzyska wolność, kiedy i Kościół ś. tryumf odniesie. Tak przepowiada Pius IX.

Mógłby kto powątpiewać o prawdziwości proroctwa Ojca ś.? Na to odpowiedź łatwa. Wszakżeż Kaifasz kapłan najwyższy w Jerozolimie, który się przyczynił do prześladowania Chrystusa, dlatego że był kapłanem najwyższym, posiadał dar prorokowania, bo wyraźnie czytamy w Ewangelii ś. Jana, roz. 11, wiersz 51: „A tego nie mówił sam ze siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród.“ Jeżeli tedy najwyższy kapłan żydowski, choć był niesprawiedliwym, miał władzę prorokowania, o ile więcej najwyższy kapłan w kościele Chrystusa, odznaczający się świątobliwością życia, może duchem prorockim być obdarzony? I tak jest niezawodnie, najwyższy pasterz chrześciaństwa, niewątpliwie w ważnych chwilach i przyszłość może nam odsłonić.

Trzeci raz zwiastował Pius IX. spełnienie miłosierdzia Bożego dla nieszczęśliwej Polski 1877 r. dnia 6. czerwca, kiedy kilkuset Polaków przybyło mu złożyć hołd i życzenia z powodu 50-letniego jubileuszu biskupiego. Wtedy to Pius IX. dodał Polakom wielkiej otuchy, a zalecając cierpliwość, wytrwałość i męstwo, wskazał drogi i sposoby, któremi Polskę odzyskać można. Nie lekceważmy sobie tych słów proroczych następcy Piotra ś., a więcej jeszcze jego zbawiennych przestróg.

Nie tak prędko skończylibyśmy, gdybyśmy

chcieli przytoczyć wszystkie proroctwa, przepowiednie i znaki, zapowiadające szczęśliwszą przyszłość naszej Ojczyzny. Możnaby o tem pisać grube książki. Zwracamy tylko uwagę na niektóre główniejsze przepowiednie. Już 1692 r. widziało dwóch zakonników, wracających z Częstochowy, znak na niebie, a który oznaczał upadek i odrodzenie Polski. Ten pniak z liści ogołocony, ten Polak przy białem orle, ale bez dobytego pałasza, jakżeż to proste a piękne! A potem owa prześliczna Pani czyniąca pokłon przed Dzieciną, okrąg świata w ręku trzymającą! Dobra Pani prosi za Polakiem, Dziecina błogosławi. Polak dobywa szabli, a pień obcięty wnet puścił gałęzie i bujnym się pokrył liściem. Ta dobra Pani — to Matka Boska — a Dziecina to Pan Jezus. Bracie Wiarusie, czy ci nie zadrży serce, gdy to czytasz? Otóż nauka i przestroga, aby w Bogu pokładać nadzieję, aby prosić o pomoc N. Maryi Panny, tej Królowej naszej, aby trzymać się mocno Wiary ojców, a pobłogosławi nam Bóg, że Ojczyzna nasza, która jest iście jak ów pniak z gałęzi obcięty (oj tak, tak obcięto nas, obcięto), wnet się zazieleni i zakwitnie.

X. Karmelita Marek przepowiedział wyraźnie, że Polska, jak fenix z popiołów odżyje. To samo powiedział przed 300 laty X. Stanisław Reszka, opat klasztoru w Jędrzejowie. Jest siła innych proroctw i przepowiedni, głoszących wskrzeszenie Polski.

Powie niejeden: jużby to było wszystko dobrze, gdyby się tylko te przepowiednie ziściły, ale gdzież pewność, że się ziszczą? Oto posłuchaj, Bracie Wiarusie! Były też liczne przepowiednie, głoszące, że Polska upadnie, dość np.

przypomnieć sławne proroctwa Skargi, które się dosłownie spełniły. Jeżeli tedy te nam upadek zwiastujące proroctwa się spełniły, dla czegóżby i te przepowiednie, które zwiastują naszemu narodowi pomyślne czasy, nie miałyby się ziścić? Powiedźcie sami, że tak jest i tak się dzieje.

Jednakże w rzeczy samej proroctwa nie dają zupełnie stanowczego i pewnego dowodu, że Polska zmartwychstanie, a mianowicie nie wiemy czasu, kiedy się to stanie. Przepowiednie działają na uczucie, a tu chodzi także o rozum, który nie zawsze z uczuciem się zgadza. Otóż ów zimny rozum, powiada, że Polacy pod trzema stoją rządami, które razem panują nad 120 milionami poddanych, a Polaków jest tylko 12 milionów, a z tych jeszcze wiele, którzy tylko mówią po polsku, ale nie mają poczucia polskiego. A zatem jakżeż 12 milionów zdoła otrząsnąć z siebie jarzmo 120 milionów? — pyta się ów zimny, nieubłagany rozum. Ależ szanowny panie rozumie, powiem mu na to, nie zapędzaj się tylko zadaleko. Prawda, że Polaków nie wiele i potężnych mają nieprzyjaciół, ależ trzeba tylko szczerze pracować i mieć w Bogu nadzieję, a Bóg nas nie opuści. Otóż tak samo, jak i my, byli uciemiężeni Węgrzy, których jest tylko 5 milionów, a oto uzyskali swobody, o jakich przed 20 laty nie marzyli. Zaś Włosi nie siłą oręża, ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności osiągnęli jedność. Polacy są Słowianie, a zatem mogą i powinni liczyć na Słowian, szczególnie zaś na Czechów i Rusinów. Czesi i Rusini to nasi kochani Bracia Słowianie a oni tak samo, jak i my, pozbawieni wolności. Czechów jest 7 milionów a Rusinów przeszło 17 milionów,

do tego dolicz 12 milionów Polaków i około 2 miliony Litwinów, a będziesz miał blizko **38 milionów** Polaków, Czechów i Rusinów. Czyż to nie potęga?

Otóż zdrowy rozum wskazuje, aby Polacy wszelkiemi siłami dążyli do ścisłego połączenia z Czechami i Rusinami. Już Bolesław Wielki 850 lat temu starał się o to, gdyż pewien czas miał już Czechy w swym ręku, a jak wiadomo zdobył Kijów, stolicę Rusinów. Dał nam zatem Bolesław Wielki naukę, gdzie szukać odrodzenia Polski.

Prócz tego zaraz na początku dziejów Polski znajdujemy podanie o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie, którzy się w pewnych okolicach rozstawszy po wielu latach znowu się zeszli i poznali, to też na pamiątkę tego poznania zbudowali miasto i nazwali Poznaniem.

Z wielu względów podanie to o Lechu, Czechu i Rusie jest proroczem. Ci trzej bracia są to praojcowie trzech głównych szczepów tj. Polaków, Czechów i Rusinów, a jeżeli oni po latach długiego niewidzenia poznali się znowu, to mimowoli budzi się pytanie: kiedyż i ich wnukowie się poznają i połączą, aby iść ręka w rękę i pracować dla swego dobra? W podaniu tem drzemie, acz ukryta myśl Wszechsłowiańszczyzny, tj. połączenie Słowian a szczególnie trzech głównych słowiańskich rodów. Jest to pamiątka z dawnych czasów, niejako święty zadatek zamarłego pokolenia dla wnuków, by się kiedyś w imię tego starosłowiańskiego podania poznali i przypomnieli sobie, że jak nasi ojcowie byli braćmi, tak i my Polacy, Czesi i Rusini mamy zawrzeć braterstwo, mamy się uważać za dzieci jednej Matki Sławy! Ach!

kiedyż to nastąpi, że biedni uciemiężeni Słowianie, zostający we własnym domu, jakoby w domu niewoli, poznają się wzajemnie i podadzą sobie prawicę na znak zgody i jedności? Czas zaiste, abyśmy daleko odrzucili od siebie karygodną obojętność i lekceważenie Braci naszych Słowian, porzućmy niezgodę i swary w myśl czeskiego piewcy Kolara:

„Nechte swar, co uż hrob vlasti wyril“, tj. zaniechajcie swarów (niezgody) co już grób ojczyznie wyryły (zgotowały).

Myśl połączenia się w jednę całość Polaków, Czechów i Rusinów nie jest przecież niepodobną, boć liczne już nas z tymi ludami związki łączyły, a Rusini kilka set lat do Polski należeli. Razem trzy te narody liczą 38 milionów mieszkańców. Nie ma w świecie potęgi, coby 38 milionów ludzi, zgodnych i posłusznych jednej woli, ujarzmić mogła. Jeżeli Rusini i Czesi nie będą po naszej stronie, to prawie nie podobno, aby Polska się na wolność wybiła, bo jakżeż się oprze 12 milionów Polaków Niemcom i Moskalom, a zresztą Czesi i Rusini jeżeli nie będą z nami, będą przeciw nam. Do połączenia tedy z temi dwoma bratniemi narodami słowiańskiemi każdy szczerze Ojczyznę kochający Polak dążyć powinien, a nietylko dążyć, ale i pracować, aby to połączenie osiągnąć, a przez to przyśpieszyć odrodzenie Polski.

Powie niejeden: jakżeż ja mogę pracować i przyczyniać się do połączenia Polaków, Czechów i Rusinów w jedną całość? Na to odpowiadam: możesz, jeżeli tylko będziesz chciał. Oto naprzód trzeba się o tej sprawie pouczać, a zatem oprócz historyi polskiej, poznać trzeba także historyę czeską i rusińską. Potem trzeba się postarać,

aby pisma nasze pracowały w duchu braterstwa słowiańskiego, a mianowicie, aby podawały jak najwięcej wiadomości o Czechach i Rusinach. Pisma polskie grzeszą w tym względzie wielką obojętnością, a niektóre są nawet wręcz przeciwne połączeniu się z Czechami i z Rusinami. Otóż trzeba wywierać nacisk na nasze pisma, aby się zajmowały pilnie sprawą słowiańską a szczególnie połączeniem naszem z Czechami i Rusinami. Niech tylko np. choć kilkudziesięciu przedpłacicieli napisze do redakcyi pism, że sobie życzą wiadomości o Słowianach, a zobaczycie, że te życzenia nie pozostaną bez skutku. A zatem każdy, kto czyta jakie pismo polskie, może się choć w ten sposób przyczynić do upragnionego braterstwa z Czechami i Rusinami. Są i inne sposoby, aby w tej myśli pracować np. dobrzeby było podróżować po krajach słowiańskich, uczyć się po czesku i rusku, czytywać pisma i książki czeskie i ruskie, popierać prawe usiłowania Czechów i Rusinów itd.

Praca ta nie jest bynajmniej łatwą, gdyż niewiadomość i uprzedzenie co do tej sprawy w Polsce są bardzo wielkie, a znaczna część Czechów i Rusinów skłania się ku Moskwie, aleć „bez pracy nie ma kołaczy,“ „a pieczone gołąbki, nie przychodzą do gąbki.“ Warto popracować, gdy chodzi o dobro same i przyszłość naszej Ojczyzny Polski, a to przecież przyznacie sami, że tylko dobre skutki wynikną, jeżeli zawrzemy ścisłe braterstwo z Słowianami, a szczególnie z Czechami i Rusinami.

Dążność połączenia się z Słowianami, zowie się wzajemnością słowiańską — zatem: Niech żyje wzajemność słowiańska, gdyż jak mówi

X. Hórnik, gorliwy Serb-Łużyczanin, wzajemność jest naszą nadzieją.

Przepowiednie Wernyhory, ukraińskiego chłopa.

Dawniej należały do Polski Ukraina, Wołyń i Podole, które głównie zamieszkują Rusini, wcale odmienni od Moskali a z cnót podobni do Polaków. Otóż w Ukrainie, w zeszłym wieku, żył chłop Rusin, nazwiskiem Wernyhora, który bardzo miłował Polskę. Był to człowiek, odznaczający się świątobliwem życiem; przepowiedział on rzeź hajdamacka i wiele innych rzeczy. Kiedy wybuchła rzeź hajdamacka, wywołana przez Moskali, (ci bowiem podburzyli Rusinów na Polaków), wtedy musiał się schronić na wyspę na rzece Rosi i tam zdał następujące proroctwa:

1. Miejsce to, na wyspie przez młynarzy zamieszkane, będzie ozdobione kosztownemi murami i wspaniałym pałacem, do którego się zjedzie dwóch monarchów.

2. W kraju Polskim niebawem zrobi się wielka wrzawa i brat zmaże ręce krwią brata swego; będą rabunki, obcy żołnierze wiele złego narobią i więzienia napełnią niewolnikami; potem z trzech stron wielka część kraju rozszarpaną będzie.

3. Polacy w nienawiści ku swemu Królowi, długo się będą sprzedawali; nakoniec wybuchnie pożar wojny i wielka część Polski rozebraną będzie na trzy części.

4. Powstanie w kraju człowiek mały, bitny, lecz nie takiej siły, aby zwyciężył nieprzyjaciół; ten pojmany będzie a kraju Polskiego reszta rozebraną będzie.

5. Naród jeden daleki, zamordowawszy króla, powstanie, tak, iż się stanie wielu królom i książętom strasznym; zgnębi jedno królestwo, a na odebranym od niego kraju małym, powstanie część Polaków i rząd nowy.

6. W roku trzecim po powstaniu Polaków, będzie w wielkiej części świata wojna, posunie się potem mocarz zachodu i na czele narodów pójdzie na wschód i Smoleńsk zdobędzie; w końcu jednak ze szczytu wielkości strącony, wygnany zostanie na wyspę.

7. Będą się zjeżdżali monarchowie i będą radzili, a ostatni zjazd będzie w Rusi czerwonej, ale z układu monarchów nic do skutku nie przyjdzie; będą się kojarzyć związki, aby Polskę utworzyć, ale te z razu skutku nie wezmą i nie udadzą się. Przyjdzie do wojny z Turkami, którzy pokonani zostaną i Rosya jak koń rozhukany pomknie się w głąb Turcyi, lecz potem Turcya się pokrzepi, Polacy zaczną powstawać. Wojownik wielki z narodem bitnym zwycięży Rosyan i wtedy naród Polski mocniej powstawać zacznie, napadnie potem na obóz moskiewski pod Konstantynowem, na jarze Jańczarów zwanym, Moskali pobije i bić będzie do mogił Perepiatu i Perepiatyhy, gdzie drugi obóz moskiewski stanie, wszędzie ścieląc trupem moskiewskim. Przyłączy się do Polski Turcya i Anglik, pójdą przez Kijów, zawalając Dniepr trupami moskiewskiemi, zajdą w daleki kraj moskiewski i w końcu powitają Moskale Polaków jako braci, z nieprzyjaciół zrobią się przyjaciołmi.

8. Polski kraj powstanie w dawnych granicach za pomocą Turków i Anglików.

9. Mało znany naród wystąpi i zjedna sobie znaczenie w Europie.

10. I Mała Rus szczęścia zażyje, lecz nadejdzie dla niej czas, w którym wielkie zajdą rzeczy; mówiłbym o nich, lecz się lękam, aby Dniepr ze swoich łożysk nie wystąpił.

11. W znacznej części świata odmieni się zewnętrzne nabożeństwo, nastaną nowe rządy, zmienią się albo upadną i szczęśliwość trwać będzie przez wiele lat.

Co do pierwszego, to się spełniło, bo w mieście Kaniowie, na wspomnianej wyspie położonem, zjechali się monarchowie: Król polski, cesarz austryacki, król pruski i caryca Katarzyna. Co do drugiego, to znaczy pierwszy rozbiór kraju 1772 r., trzecie i czwarte znaczy drugi i trzeci rozbiór Polski a ów mały, bitny człowiek to Kościuszko. Wisła pod Warszawą zabarwiła się krwią, kiedy Moskale wyrznęli 20 000 Polaków. Poniatowski umarł w Petersburgu. Piąte proroctwo znaczy Francuzów, którzy zamordowali króla, zgnębili królestwo pruskie i utworzyli księstwo Warszawskie. Szóste tyczy się Napoleona, który na czele narodów szedł na wschód, t. j. na Moskwę, a potem, ze szczytu wielkości strącony, umarł na wyspie Heleny. Siódme proroctwo miałoby się spełnić w niedługim czasie. Wojna z Turkiem już była a Polacy kilka razy powstawali. Na Ukrainie, gdzie leży Konstantynów i owe mogiły wymienione powyżej ma się wszystko rozstrzygnąć. Wernyhora przepowiedział też za życia, że prochy jego będą rozniesione po całym świecie, co się w samej rzeczy spełniło. Przy cmentarzu, na którym jego zwłoki spoczywały, płynęła rzeczka, która wezbrawszy, zalała cały cmentarz i kości

umarłych ze sobą uniosła. Odtąd wiara ludu w przepowiednie Wernyhory stała się bardzo silną.

Proroctwo Kapłana Polskiego.

Próżno wołają, żeś w grobie,
Albowiem powiadam Tobie,
Że się Twe rany zagoją,
Że ten grób kolebką Twoją.

Wytrwaj mój Ludu! Już twój ranek świta,
Powstań do życia! już się rozjaśniło,
Już z grzechów twoich ziemia twa obmyta,
I będzie w końcu, co w początku było.
Tak . . . widzę . . . widzę, z nadziemską rozkoszą,
Przed duszą moją księgę przyszłych losów, —
Tysiące ramion, tysiąc wielkich głosów,
Jako się wiążą i w dziejach unoszą!
O! wszystkim ludom pójdziesz Polsko przodem
Bo wielkie czucie łono twe rozgrzeje,
A twa się cnota po świecie rozleje,
Jak się krew Twoja po ziemi rozlała.
Wytrwaj, a staniesz potężna i cała!
Wytrwaj, a staniesz, staniesz Ludu dzielny,
Z młodzieńczą siłą i w szacie weselnej
W ziemicy ojców od morza do morza!
A duchem Bożym jak słońce płonący,
Między narody jak morze grający,
I płodny, płodny jako ziemia Boża;
Wiecznym pomnikiem twojej polskiej chwały
Będą te Tatry, gdzie twe orły wzrosły;
A polskie rody będą cześć twą grały,
A twą koroną nieba sklep wyniosły!
Świat się urządzi twojemi prawami,
Ty sam się zdziwisz nad władzą twych cudów;
Bo twoi wieszcze będą prorokami,
A twoja księga Ewangelią ludów?

I krew się twoja wybawieniem stanie
Ludom ginącym z niewoli i głodu!
I wzniosą one po ziemi błaganie:
Przez święte rany Polskiego Narodu
Wybaw nas Panie!

(Pieśni Janusza W. Pola.)

Przepowiednia Jana III. Sobieskiego, króla polskiego.

D. 12. września 1883 r. upłynęło 200 lat, kiedy dzielny Jan Sobieski oswobodził Wiedeń od Turków, a przez to ocalił Austryą od zaguby i stał się zbawcą chrześciaństwa. Dwóchsetletnią tę rocznicę Polacy uroczyście obchodzili. Któż nieprzypomina sobie tego narodowego święta, jakie wówczas obchodziły wszystkie ziemie polskie, a zwłaszcza ukochany nasz Kraków? Wszak wyryło się ono głęboko w sercach wszystkich prawych patryotów i pozostało dla nich tem drogiem wspomnieniem, co to w chwilach smutku i zniechęcenia nowe wlewa w nas siły, nowej, dzielnej dodaje otuchy!

Sobieski był nietylko dzielnem bohaterem, ale zarazem był to mąż z przenikliwym poglądem na przyszłość. Widział złe Polskę podkopujące, ale nie miał siły, aby je usunąć. Razu pewnego powiedział w senacie mowę, ubolewając nad swawolą szlachty. Wtedy wypowiedział następne pamiętne słowa prorocze:

„Widok obrad naszych zdumiewa świat cały. Stupet urbs z głową chrześciaństwa, stupet kolligacyi, stupet pogaństwo, stupet natura sama.. Dobroczynne przyrodzenie opatrzyło instynktem zachowawczym najmniejsze,najlichsze stworzenie;

my jedni, jakoby pozbawieni takowego per ineluctabile fatum, obracamy broń na siebie; pożera nas jakaś niepojętna namiętność szkodzenia sobie samym. O! smutny koniec nas czeka. Gdzie każdy na wszystko odważyć się może, gdzie każdego dnia powstaje ołtarzowi ... tam już grzmi zemsta Boża! Stupebit posteritas ... nie wyjdzie czterdzieści dni i nie będzie Niniwy!" — Łzy przerwały mu głos.

„Stupet urbs" — znaczy „zdumiewa się miasto;" „per ineluctabile fatum," przez nierozjaśniony los; „stupebit posteritas" będzie się zdumiewała przyszłość.

Jakżeż się ta przepowiednia dobitnie spełniła.

W życiu Sobieskiego zachodziły nieraz dziwne wypadki, tyczące się przyszłości. I tak zaraz przy jego urodzeniu 1729 r. zaszło szczególne zdarzenie. Gdy go położono na stół marmurowy, ten pęknął. Jakiś sędziwy starzec powiedział: „To dziecię będzie miało znaczenie w całem chrześciańśtwie."

Sobieski w młodości pobierał nauki w akademii Jagiellońskiej. Tu odznaczył się młody Sobieski szlachetnym czynem. Gdy razu pewnego X. Dąbrowski, bardzo zacny kapłan, nauczał zgromadzoną młodzież, wtedy spadła mu czapka czyli biret z głowy. Żaden z młodzieży nie kwapił się, aby podać co rychlej biret nauczycielowi, gdyż to byli synowie bogatych i znakomitych rodów, a więc mieliby za ujmę swej godności, aby mieli przysłużyć się swemu nauczycielowi. Atoli Jan Sobieski poskoczył czemprędzej, a podniósłszy biret, podał go z uszanowaniem księdzu profesorowi. Ten rozrzewniony zawołał w proroczem natchnieniu: „Non moriar, donec videro diadema in

capito tuo," co znaczy po polsku: „Nie umrę, dopóki nie ujrzę na twej głowie królewskiej korony." Zatem już w młodych leciech odznaczał się Jan Sobieski takiemi cnotami, za które zasłużył, aby go królewską uwieńczono koroną. Widzicie zatem, kochani czytelnicy, jak to trzeba szanować rodziców, nauczycieli i starsze osoby, i jak Pan Bóg błogosławi tym dzieciom, które to czynią.

Kiedy Sobieski pod Wiedniem gotował się do pamiętnego boju, wtedy naprzód rychło rano wysłuchał pobożny król mszy ś., przy której sam służył jako ministrant. Zatem od wezwania błogosławieństwa Bożego rozpoczynał król Jan swe zbożne dzieło, Bóg mu też błogosławił. Kapłan odprawiający mszę ś., w wieszczem natchnieniu zamiast „Ite missa est," powiedział: „Vinces Joanne," to znaczy „Zwyciężysz Janie." Jakoż istotnie Sobieski zwyciężył.

Bardzo ważne proroctwo o przyszłości Polski,

ułożone przez X. Stanisława Reszkę, opata klasztoru XX. Cystersów w Jędrzejowie.

To proroctwo spisane zostało podług dokumentu, pochodzącego z klasztoru w Przemęcie, gdzie dawniej przebywałi XX. Cystersi a zawiera naprzód następstwo królów polskich od Henryka Walezego, zaś dalej podaje nader ważny ustęp, pełen wielkiego znaczenia dla przyszłości naszej Ojczyzny. Przytaczam ten ustęp po łacinie, bo w takim języku jest proroctwo ułożone, a następnie po polsku w wiernym przekładzie:

Quando post mille septem imminebit, Tunc Reginam Viduam Viduus habebit. Qui septicollis Dominus habebit, Felix Rex in omnibus, ad quem redibit Prussia, deflectet Pomerania, Germania tacebit, reviviscet ex cineribus Polonia. Passavia videbit, Livonia timebit, Marchia lugebit, Dania tristabit, Moscovia mirabit, Gallia videbit, quod sine aliena pecunia, firmabit et augebit Polonia. Et exaltabit Catholica Ecclesia. Te Deum Laudamus.

To znaczy po polsku:

Gdy potem tysiąc siedm (lat) upłynie, wtedy królową wdowę wdowiec mieć będzie. Który siedmiopagórkowy Pan mieć będzie. Szczęśliwy król we wszystkiem, do niego wrócą Prusy, nakłoni się Pomorze, Niemcy milczeć będą, odżyje z popiołów Polska, Passawia zobaczy, Inflanty obawiać się będą, Brandenburgia zapłacze, Dania smucić się będzie, Moskwa się zadziwi, Francya zobaczy, że bez cudzych pieniędzy, umocni się i wzrośnie Polska. I Kościół katolicki będzie podwyższony. Ciebie Boże chwalimy.

Otóż mogę tu podać małe sprostowanie tego proroctwa, oraz poprzeć jego wiarogodność. R. 1877 podczas mojej bytności w Krakowie starałem się o materyały do Polskiej Sybilli. Samo się przez się rozumie, że udałem się przedewszystkiem do Biblioteki Jagiellońskiej. Pan Estrejcher, główny bibliotekarz, jako też panowie Żegota Pauli i Wisłocki byli dla mnie nader łaskawi i wyszukiwali różne kciążki z przepowiedniami. I tak przedłożono mi sporej objętości książkę, gdyż zawierającą 402 str. pod nap.: „Europäischer Staats-Wahrsager,“ drukowaną w mieście Bremen 1758 r. W tej książce na str. 119—141 znajdują się przepowie-

dnie, tyczące się Polski. Znajduje się tam także owo proroctwo o następstwie królów, atoli ustęp końcowy brzmi cokolwiek inaczej. Podaję go zatem dosłownie z owej książki:

„Quando post mille septem imminebit, — Tunc Reginam Viduam Viduus, — Qui septicollis Dominus habebit — Felix Rex in omnibus, — Ad quem redibit Prussia — Deflectet Pomerania — Germania tacebit — Batavia videbit — Livonia videbit — Marchia lugebit — Dania tristabitur — Moscovia mirabitur — Horrebit Gallia — Videbitur, quod sine aliena pecunia firmabitur et augebitur Polonia. Tunc cantabit Ecclesia catholica. Te Deum laudamus.

Zmiany są małe, ale co jest uwagi godne — oto że już 1758 r. była ta przepowiednia drukowana; nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że proroctwo to jest wiarogodne, a że jak najwyraźniej zapowiada wskrzeszenie Polski, przeto bądźmy pełni dobrej nadziei, że już niedługo spełnią się nasze serdeczne życzenia.

Przepowiednie polskich poetów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego o przyszłości Polski.

Wiadomo z Pisma ś., że Bóg zsyłał ludowi izraelskiemu proroków, którzy udzielali przestróg i zdrowych rad Izraelitom, przysposabiali ich na przyjście Mesyasza, a zarazem duchem wieszczym natchnieni przepowiadali przyszłość. I my doznaliśmy podobnej łaski, bo i nam zesłał Bóg poetów czyli wieszczów, którzy objawiając nam

cel wzniosły, wskazali drogi, jakiemi iść trzeba, aby ten cel osięgnąć, a przytem budzą w naszych sercach miłość Ojczyzny, wiarę w świętość naszej sprawy i nadzieję w pomyślny skutek naszych usiłowań i cierpień. Przytoczymy tu wybitniejsze przepowiednie celniejszych polskich poetów. Zaczynamy od Mickiewicza, jako od najpierwszego wieszcza polskiego.

Adam Mickiewicz.

Żaden z polskich poetów nie przepowiedział tak dobitnie odrodzenia Polski, jak Mickiewicz. Możnaby o jego przepowiedniach napisać sporą książeczkę. W utworze „Dziady" wypowiedział Mickiewicz wspaniałe proroctwo, ale że trudne do zrozumienia, przeto go tu nie przytaczam; zato podaję tu kilka przepowiedni Mickiewicza z dzieła jego: „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego."

„Naród polski nie umarł; ciało jego leży w grobie a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

I przeszło już dni dwa; jeden dzień zaszedł z pierwszem wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugiem wzięciem Warszawy; a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie.

A jako na zmartwychstanie Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawo, tak za zmartwychwstaniem Narodu Polskiego ustaną w chrześciańskie wojny."

„A wy będziecie wzbudzeni z grobu, boście wierzący, kochający i nadzieję mający.

Wiecie, iż pierwszy umarły, którego Chrystus z grobu wzbudził, był Łazarz.

I nie wzbudził Chrystus z grobu ani hetmana, ani filozofa, ani kupca, ale Łazarza.

I powiada Pismo, iż Chrystus kochał go, i był to jeden człowiek, nad którym Chrystus płakał. A któż jest teraz Łazarzem między narodami?“

„Podobna jest Rzeczpospolita, którą założyć macie, do lasu, który sieje gospodarz.

Jeżli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny, iż się drzewa urodzą, i nie ma potrzeby myśleć o formie drzew, i lękać się, aby się dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liściami.

Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia, a bądźcie pewni, iż wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna.“

„Zaprawdę powiadam wam: nie badajcie jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie o których wiecie; ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą niż kiedykolwiek.“

W piśmie Pielgrzym Polski tak głosi Mickiewicz: „Godne uwagi, że nigdzie w chrześciańskie nie obchodzono tak uroczyście Wielkiego Tygodnia, jak w Polsce. Naród nasz zdaje się mieć przeczucie, iż to święto cierpień, mąk i zmartwychwstania, będzie kiedyś symboliczną uroczystością odrodzonej Polski. Przodkowie nasi radzi byli, kiedy im się zdarzyło stoczyć bitwę w Wielki Tydzień; wróżyli sobie pewne zwycięstwo. Wiele ważnych pamiątek

historycznych łączy się do tej epoki: powstanie Warszawy za czasów Kościuszki, powstanie Jasińskiego w Litwie, nakoniec zwycięztwo pod Wawrem i Dębem. Mamy już w Kalendarzu narodowym święta na Wielki Tydzien; będziemy je mieli i na dzień zmartwychwstania!“

W Panu Tadeuszu, w tym najlepszym polskim poemacie, tak się odzywa Mickiewicz:

„Niech żyje — krzyknął sędzia w górę wznosząc flaszę, —
Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, znowu będzie nasze!“

Teraz posłuchajcie, co mówi Mickiewicz o Słowianach:

„Od wieków wielkie państwa powstawały z wielkich ludzi, i zawsze przyjściu ich na świat towarzyszyły dziwne zdarzenia i cuda. Zjawienie się ducha nowego pośród Słowian, powinno mieć te znaki tajemnicze. Ród słowiański jest religijny, prosty, dobrotliwy i silny. Duch nowy, który się odezwie do skłonności tego rodu, musi przedstawiać wszystkie jego domowe, gminne i polityczne przymioty. Trzeba, żeby w tym duchu Czesi, Polacy i Rosyanie ujrzeli, że są braćmi.“

Dałby Bóg, abyśmy Słowianie, a szczególnie Polacy, Czesi, Rusini i Rosyanie uznali się za braci. Wszakżeż do tego wzywa Mickiewicz, nasz największy wieszcz narodowy.

Juliusz Słowacki.

Mickiewicz, Słowacki i Krasiński są najznakomitszymi poetami polskimi. Słowacki pisał prześlicznie, cudnie — słowa w jego natchnionych poezyach dźwięczą niby rozkoszna muzyka. Najmniej jednakże może z pomiędzy Polski wieszczów przepowiadał szczęśliwszą przyszłość naszej Ojczyzny. „O jak są smętne przepo-

wiednie poetów," były jego słowa. Szczęśliwszą jednakże przyszłość Polski jest tak pewną, że nawet Słowacki, który wątpił wiele w życiu i zapatrywał się na świat głownie z czarnej strony, potęgą wieszczego uczucia natchniony, zwiastował pomyślniejszą dolę biednemu naszemu narodowi.

W poemacie: „Do autora trzech psalmów," tak mówi o przyszłej Polsce nasz Juliusz:

„Wyszła, wyszła z za obłoku.
Ludom się pokaże,
I na żniwie i na toku,
Ujrzą ją żniwiarze!

Cała w słońcach, cała w błyskach
Z kwiatem złotym w dłoni;
Pastuszkowie przy ogniskach
Zaśpiewają o niej!...

Ujrzą ją na polu trzody
I smętnie zaryczą;
Zadrżą drzewa, staną wody,
Sny z niej tęcz pożyczą!

I zgromadzą się włodarze
Z kosami na roli;
Bo się w sercach — w śnie pokaże
Człowiek dobrej woli...

Ten człowiek dobrej woli — to będzie drugi Kościuszko, oswobodziciel Polski. Uważajcie tylko sobie, jak prześlicznie umiał to proroctwo wyśpiewać Słowacki. Mówię: wyśpiewać, gdyż nie jest to zwykła mowa śmiertelnych ludzi.

Słowacki zapowiedział wielkie klęski Paryżowi, oto jego słowa o tem mieście:

„Nowa Sodoma! pośród twych kamieni
Mnoży się zbrodnia bezwstydna widomie,
I kiedyś na cię spadnie deszcz płomieni,
Lecz nie deszcz Boży, nie zamknięty w gromie,
Sto dział go pośle. — A na każdym domie

Kula wyryje straszny wyrok Boga:
Kula te mury przepali, przełomie,
I wielka na cię spadnie kiedyś trwoga,
I większa jeszcze rozpacz, bo to kula wroga...."

Czyż nie spełniła się ta przepowiednia 1870 r., kiedy Niemcy Paryż oblegali?

O upadku Turków i wypędzeniu ich z Europy, mówi Juliusz:

„Wkrótce Słowianin z twoich wież postrąca
Śpiewaki, Boga śpiewające imię;
Z wież twoich zrzuci białe półmiesiące,
Na piersiach twoich odalisk zadrzymie."

Ważną, choć mglistą przepowiednię ogłosił Słowacki, gdy mówi o słowiańskim papieżu. Trudno zrozumieć, co oznacza ten „papież słowiański?" Może znaczyć papieża z słowiańskiego rodu, a może też jest to obrazowe określenie ducha słowiańskiego, który ma odrodzić ludzkość. Bądź co bądź przytaczamy tu odnośny wyjątek:

„A trzeba mocy, byśmy ten pański
Dźwignęli świat:
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat;
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
A chór aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże
Świat wziąwszy w dłoń;
Gołab mu słowa w hymnie wyleci,
Podniesie wieść,
Nowiną słodką, że duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim piękne otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat i tron.
Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz:

Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
 Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
 I zbawi świat;
Wnętrze kościołów on powymiata,
 Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata,
 Jasno jak dzień."

Uwagi godnym jest następny ustęp z Kordyana:

„Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!
A dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci,
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,
A potem długą ciemność niewoli przemierzą —
Siądą — z wielkiem łkaniem zapłaczą jak dzieci
I słychać będzie płacz ogromny zmartwychwstania."

Godzi się tu jeszcze przytoczyć piękną zaiste i więcej niż proroczą radę Słowackiego:

„Nie trać nadziei nigdy! nigdy! — Kto ma
Wolą. ten wszystko pokona."

Zygmunt Krasiński.

Krasiński obdarzony był wielką potęgą przepowiadania przyszłości. W „Psalmach Przyszłości" wyraźnie przepowiedział rzeź galicyjską temi słowy:

„Hajdamackie rzućcie noże."

albo w innem miejscu:

„Zbudzi sennych, na zwierzęta!
Miasto świateł wielkiej burzy
Ujrzy ziemskiej dno kałuży
I w niej polską, spiekłą krew!
— To nie polskie będą święta."

Psalmy te były ogłoszone drukiem przed rzezią galicyjską 1846 r. Najlepszy to dowód, że nasi wieszczowie byli obdarzeni władzą przepowiadania przyszłości.

Krasiński w swych szczytnych poezyach bardzo wiele razy z największą pewnością przepowiedział szczęśliwszą przyszłość Polski. Oto np. tak się odzywa w „Psalmie miłości":

„Polsko moja! Polsko święta!
Nad zwycięztwa stoisz progiem;
Kres to męki twój, ostatni —
Niechaj tylko uwydatni
Żeś wszech złego, wiecznym wrogiem! —
Potem prysną śmierci pęta,
I ty będziesz wniebowzięta,
Bo aż w śmierci byłaś z Bogiem!“

A potem trochę dalej tak nuci do Polski:

„W męczeńskiej twej sile
Pokonaj tę chwilę,
Ten zwyciężysz ból!
A wstaniesz na nowo,
A wstaniesz królową
Słowiańskich pól!“

Tu łączy nawet poeta Polskę z Słowiańszczyzną.

W utworze poetycznym: „Przedświt“ znajdujemy następne prorocze ustępy!

„I widziano
Śród narodów, Polski marę
Zstępującą w grób na trzy dni!
Dnia treciego się rozwidni
I na wieki będzie rano!“

Albo w innem miejscu:

„Jak Bóg w Niebie — tak koniecznie
Bóg nas wcieli w drugie ciało!
Bośmy w żadnej zgonu chwili
Ducha nigdy nie stracili.
Próbę grobu my odbyli. —
Prawem naszem: Zmartwychwstanie!
Dziś lub jutro dasz je Panie!“

Oznacza nawet poeta mniej więcej czas zmartwychwstania Polski, gdy te słowa głosi:

„I z krwi naszej, z naszej winy,
Nim ten jeszcze wiek przeminie,
Wyjdzie Ludów Lud jedyny.“

A zatem jeszcze w tem wieku możemy się spodziewać Polski; a godzi się przypuszczać, że kres naszej niedoli jak prędzej się skończy.

Krasiński tak był przejęty pewnoscią odrodzenia Polski, że nie w samych tylko poezyach przepowiadał szczęśliwszą przyszłosć naszej Ojczyzny. I tak w liście do wielkiego Polski przyjaciela Francuza Montalemberta powiada Krasiński, że Polska dla prawdy żyje w ciemnościach grobowych, a potem tak pisze: „Przez wprowadzenie w życie i czyn tej prawdy dane jej będzie odrodzić się.“ (Patrz: Listy Krasińskiego. Z francuzkiego na polskie przełożyła Teofila Radońska. Poznań 1881. Str. 32.)

Poprzestajemy na tych wyjątkach z pism Krasińskiego. Gdybyśmy wszystkie jego prorocze zdania przytoczyć chcieli, powstałaby książeczka większa od niniejszej. Prawy Polak i z tych słów przytoczonych pozna, że Polska doczeka się zmiłowania Bożego, a człowiek zły, niekochający Ojczyzny, goniący tylko za zyskiem, nie uwierzyłby i wtedy nawet, gdyby kto z umarłych powstał i proroctwa ogłaszał.

Prorocy Izraelscy nietylko przepowiadali przyszłość, ale co główniejsza szczepili między swym ludem wielkie i święte prawdy. Tak i ci trzej polscy poeci: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński podali naszemu narodowi wielkie nauki, które z czcią synowską wciąż powtarzać i wypełniać powinniśmy. Mickiewicz powiedział:

„Spólna moc tylko zdoła nas ocalić.“

Znaczy to, że my Polacy łączyć się z sobą ściśle powinniśmy, zatem pracować nie samopas, ale spólnie, razem. Należcie tedy bracia do różnych stowarzyszeń, które mają cel piękny i szlachetny. Zatem przystępujcie do towarzystw przemysłowych, spółek pożyczkowych, do stowarzyszeń czeladzi katolickiej i do kółek rolniczych, które

to mianowicie ostatnie taki zbawienny wpływ wywierają. Można też odnieść te słowa do Braci Słowian, z którymi się koniecznie łączyć powinniśmy.

Ostatnie słowo Mickiewicza na łożu śmiertelnem było: „Kochajcie się.“ Zapewne miał on na myśli swoje dzieci, gdy tak mówił, ale czyż nie jest to święta przestroga dla nas wszystkich Polaków? Kochajcie wy możniejsi biedniejszych, szczególnie ten lud w chatach, ale i wy bracia rzemieślnicy, rolnicy, wyrobnicy i wogóle wy wszyscy biedni nie pałajcie nienawiścią dla waszych starszych braci — kochajcie księży, panów i ludzi uczonych, którzy pragną szczerze dobra waszego.

Juliusz Słowacki wyrzekł te słowa pamiętne:

„Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.“

Powiedzcie sami, jaka to głęboka myśl ukryta w tych dwóch wierszach. Najprzód nie mamy tracić nadziei, gdyż z jej utratą zawładnęłaby nami obojętność, zwątpienie, rozpacz. Potem mamy się oświecać i szerzyć oświatę — a właśnie głównie na oświacie zbywa naszemu narodowi. Ciemny lud galicyjski porwał się na swych panów, a głównie ciemnota naszego ludu jest przyczyną, że żyje w takiej wielkiej nędzy i pozwala się tak niemiłosiernie wyzyskiwać przez żydów.

Zygmunt Krasiński podał nam także wielką przestrogę w następnym wierszu:

„Jeden tylko, jeden cud
Z szlachtą polską polski lud.“

Czy to nie święta prawda? Miała szlachta swoje winy, to też zesłał Bóg na nią wielkie kary, ale czyż szlachta polska nie ponosiła największych ofiar za Polskę? Mimo wszelkie narzekania na szlachtę sumiennie trzeba przyznać, że stosunkowo

więcej szlachta polska posiada ducha poświęcenia, miłości Ojczyzny, nauki i majątku, aniżeli lud i mieszczaństwo razem. Niestety! i to jest prawdą, że my mieszczanie i włościanie przejęliśmy wady szlachty, ale cnót jej wielkich naśladować nie chcemy. Niech się dźwiga w Polsce stan włościański i mieszczański, ale bez nienawiści ku szlachcie, owszem szanujmy ją i kochajmy.

Car rosyjski Alexander II o przyszłości Polski i słówko o zgodzie Rosyi i Polski.

Nic dziwnego, że Polacy zapowiadają szczęśliwszą przyszłość Polski, atoli słusznie zadziwiać może, gdy nawet nam nieprzychylni mimowoli to samo wypowiadają. Otóż car rosjski Alexander II. miał razu pewnego powiedzieć do swoich doradzców: „Miałbym wszystkich Polaków przyjaciołmi, gdyby nie wy. Wy Polską oderwaliście od Moskwy na wieki. Nie dziś to jutro. To kwestya czasu. **Polska będzie i musi być osobną.**“

Mówię wyraźnie, że miał te słowa powiedzieć Alexander II., gdyż przytaczam je z „Gazety Narodowej,“ wychodzącej we Lwowie a nie wiem zkąd owa gazeta ma tę wiadomość. Są jednak te słowa prawdopodobne. Alexander II. miał z początku dobre chęci dla Polski, atoli na nieszczęście znalazł złych doradzców, którzy go podburzali na Polaków. Poznał to car po niewczazie i dlatego tak ostro przemówił do swych doradzców.

Dziś już Alexander II. na sądzie Bożym. Oby mu dobry Bóg nie pamiętał krzywd wielkich, jakie zadał Ojczyźnie naszej! Potępiamy wszyscy Polacy okropną zbrodnię, popełnioną na carze, gdyż choć był w ostatnich latach zaciętym prze-

ciwnikiem naszej narodowości, przecież mimo to był człowiekiem. Polacy brzydzili się zawsze skrytobójstwem. Jednakże w tej okropnej sprawie widocznym jest palec Boży. „Kto mieczem wojuje, od miecza zginie,“ powiada Pismo ś. W imię cara wieszał Murawiew tysiące Polaków, zgraja urzędników moskiewskich dopuszczała się na biednych Polakach najokropniejszych zbrodni, to też dosięgła straszna kara tego, który do Polski wysyłał zbrodniarzy, aby się pastwili nad naszym narodem.

Nie lepiej dzieje się pod następcą jego! Alexander III. nie chce zagoić ran, zadanych Ojczyźnie uaszej przez poprzedników jego. Narzuca braci naszej prześladowców i gnębicieli jako przewodników, którzy bezsumiennie postępując, depcą prawa Boskie przyrodzone i nadprzyrodzone. Jeszcze w świeżej pamięci pozostaje nam krwawa w dziejach wojna japońska, dalej rewolucya w kraju,strzelanie do bezbronnego ludu oraz inne wypadki z dni ostatnich, o których wszędzie obszernie się rozpisują.

Kochani czytelnicy módlcie się, aby Bóg raczył oświecać serca tych mianowicie, od których najwięcej zawisło, aby Polska pod panowaniem rosyjskiem uzyskała pożądane swobody i aby wkrótce trwałą zgodę Polacy i Rosyanie zawarli. Daj to Panie Boże!

Drukiem Fr. Lindnera w Raciborzu.